Cena 10 hal.

Nr. 284

Kraków, Niedziela 27 Grudnia 1914.

Rok XXII.

PRENUMERATA wynosi w Krakowie miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor. Za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Na prowincyi miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 6 hal.

GŁOS NARODU

Wychodzi 2 razy dziennie: o godzinie 8 rano i 2 po południu.

WYDANIE PORANNE.

Ratę i inseraty nadsyłać należy franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: UL. św. TOMASZA L. 35. Adres telegr.: „Głos Narodu" Kraków — Telefon redakcyjny Nr. 180. — Telefon administracyi i drukarni Nr. 33 - 44.

W Karpatach, Galicyi i Królestwie.

Walki i sukcesy wojsk austryackich.

(Biuletyn sobotni).

Wiedeń, 26 grudnia.

(B. kor.). Urzędowo ogłaszają:

Na północno-wschodnim terenie wojny walczono wczoraj na wielkiej części frontu.

Nasze siły w obszarze Nagyak i Latorcza odparły kilka ataków, zadając ciężkie straty nieprzyjacielowi.

W pobliżu przełęczy Użockiej zajęliśmy wzgórze graniczne.

W Galicyi wyparto nieprzyjaciela dalej w kierunku Liska; między Wisłokiem i Białą natomiast atakował nieprzyjaciel dalej przez cały dzień, a ze szczególną intenzywnością w wieczór wigilijny i w noc Bożego Narodzenia.

Nad Dunajcem i na naszym niezmienionym froncie w Królestwie Polskiem miały częścią miejsce walki artyleryi, częścią panował spokój.

Na terenie wojny na Bałkanie **nic się nie wydarzyło.**

Zarówno na północy, jak i na południu wspominają nasze dzielne wojska z wdzięcznością o ojczyźnie, skąd **przysłano tak obfite podarki świąteczne.** Że także ofiarność ze strony państwa niemieckiego wzięła udział w tem dziele przez liczne dary, odczuto ciepło jako świeży dowód ścisłej łączności między sprzymierzonemi wojskami.

200.000 jeńców wojennych.

Z biuletynu austryackiego wydanego dnia 24 grudnia wyjmujemy następujące szczegóły:

Dnia 21 b. m. zabraliśmy w obszarze dolin karpackich 650 Rosyan do niewoli:

Nad dolną Nidą wzięły nasze wojska w bitwie dnia 22 b. m. przeszło 2.000 jeńców.

Od 11 do 20 grudnia **dostało się do naszej niewoli razem 43.000 Rosyan, we wnętrzu Monarchii znajduje się już 200.000 jeńców wojennych.**

(Biuletyn niedzielny).

Wiedeń, 27 grudnia.

Urzędowo ogłaszają: 26 grudnia w południe:

Wczoraj wojska nasze po czterodniowych bohaterskich walkach zajęły przełęcz Użok.

W Galicyi Rosyanie w dalszym ciągu znacznemi siłami kontynuowali rozpoczętą przed kilku dniami ofenzywę i przyszli w posiadanie zagłębia krośnieńskiego i jasielskiego.

Sytuacya nad Dolnym Dunajcem i nad Nidą jest niezmieniona.

Na północ od Tomaszowa atak nasz zyskał na terenie w kierunku wschodnim.

Na Bałkanie.

Na terenie wojennym bałkańskim od dni 10 panuje spokój, tylko nad Sawą i Driną przychodzi chwilami do nieznacznych potyczek. Twierdza Bileca odparła 24 grudnia słaby atak Czarnogórców.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von Hoefer, feldmarszałek porucznik.

Walki Niemców w Królestwie.

Mława odzyskana przez Niemców.

(Biuletyn sobotni).

Berlin, 26 grudnia.

Niemiecka wielka główna kwatera ogłasza:

W odcinku Bzury i Rawki przyszło w wielu miejscach do zawziętych walk na bagnety. Straty Rosyan są wielkie.

Na prawym brzegu Pilicy i w okolicy na południowy wschód od Tomaszowa **atakowali Rosyanie kilkakrotnie,** lecz zostali przez sprzymierzonych odparci i **ponieśli ciężkie straty.** Dalej na południe położenie jest na ogół niezmienione.

Wojska niemieckie rozpoczęły znowu ofenzywę z Działdowa i Niedzborza (Neidenburg) i odrzuciły Rosyan na Mławę. — Nieprzyjacielskie stanowiska koło Mławy znowu znajdują się w naszych rękach. W walkach tych wzięto do niewoli przeszło 1.000 jeńców.

(Biuletyn niedzielny).

Berlin, 27 grudnia.

Ataki rosyjskie na stanowiska koło Loetzen (Łoczany) w Prusiech Wschodnich zostały odparte. 1000 jeńców pozostało w naszych ręku.

W Polsce północnej na północ od Wisły sytuacya pozostała niezmieniona. Na południe od Wisły nasze ataki w odcinku Bzury postąpiły naprzód. Na prawym brzegu Pilicy na południowy wschód od Tomaszowa ofenzywa nasza uwieńczona była sukcesem. Dalej na południe sytuacya jest niezmieniona.

Naczelne kierownictwo armii.

We Francyi i Flandryi.

Odparcie ataków francuskich.

(Biuletyn sobotni).

Berlin, 26 grudnia.

Urzędowo. (B. kor.). We Flandryi panował wczoraj na ogół spokój. Na wschód od Festubert **wydarto Anglikom dalszy kawałek ich oszańcowań.**

Koło Chivy została wypartą nieprzyjacielska kompania, która usadowiła się przed naszemi stanowiskami. Wzięto do niewoli 172 Francuzów.

Ataki francuskie koło Souain Perthes, na północny zachód od Verdun i na zachód od Apremont zostały odparte.

(Biuletyn niedzielny).

Berlin, 27 grudnia.

Wielka główna kwatera 26 grudnia w południe ogłasza:

Koło Nieuport w nocy z 24-go na 25-go odparto ataki Francuzów i Anglików.

Sukces walk koło Festubert z Indusami i Anglikami daje się dopiero teraz ocenić należycie. 19 oficerów 819 kolorowych i Anglików wzięto do niewoli. Zdobyto 14 karabinów maszynowych, 12 aparatów maszynowych, 12 aparatów do rzucania min reflektory i inny materyał wojenny. Na polu walki nieprzyjaciel pozostawił przeszło 3.000 trupów. Zawieszenie broni, o które Anglicy prosili w celu pogrzebania zwłok, zostało przyznane. Straty nasze są stosunkowo małe.

Podczas małych potyczek w okolicy Lihons na południowy wschód od Amiens i Tracy le Val na północny wschód od Compiegne wzięliśmy około 200 jeńców.

W Alzacyi.

W Wogezach na południe od Didolfshausen i w Alzacyi górnej na zachód od Sennheim i na południowy zachód od Altkirch przyszło wczoraj do mniejszych potyczek. Sytuacya pozostała niezmieniona.

Bomby francuskie na otwarte miasto

W dniu 20 grudnia popołudniu lotnik francuski rzucił na wieś Inor 9 bomb, mimo że tamże znajdowały się także lazarety, które nawet lotnik mógł całkiem wyraźnie rozróżnić. Znaczniejszej szkody bomby nie wyrządziły.

W odpowiedzi na ten czyn, jakoteż wobec ponownego rzucania bomb na otwarte poza obrębem operacyj wojennych leżące miasto Fryburg dziś rano obrzuciliśmy bombami średniego kalibru miejscowości leżące w Position de Nancy. (Zapewne naokoło Nancy. Przyp. Red.).

Walki w Zatoce niemieckiej.

Berlin, 27 grudnia.

Biuro Wolffa donosi: **W dniu 25-go grudnia** przedpołudniem nieznaczne siły zbrojne angielskie podjęły atak w Zatoce niemieckiej. Ich hydroplany posunęły się ku ujściom naszych rzek i rzuciły przytem bomby na stojące na kotwicach okręty i znajdujący się w pobliżu Cuxhaven zbiornik gazowy. Bomby nie trafiły i nie wyrządziły szkody. Wzięte pod ogień hydroplany cofnęły się w kierunku zachodnim. Nasze okręty powietrzne i aparaty lotnicze odbywały wzloty wywiadowcze nad siłami zbrojnemi angielskiemi, przyczem bombami trafiły dwa angielskie torpedowce i jeden towarzyszący im parowiec. Na tym ostatnim zauważono ogień. Mgła uniemożliwiła wszelkie dalsze walki.

Zastępca szefa sztabu admiralicyi, von Behncke.

Zwycięstwo Turków na Kaukazie.

Konstantynopol, 26 grudnia.

Urzędowo ogłaszają:

W obszarze Kaukazkim między Olty a Id odniosły wojska tureckie decydujące zwycięstwo.

Bitwa trwa dalej i przynosi ponowne sukcesy. Dotychczas zdobyli Turcy 6 armat, wiele amunicyi i materyału wojennego, oraz wzięli do niewoli 1.000 jeńców.

(Miasto Olty leży w rosyjskiej Tran kaukazyi, w okręgu Kars, w odległości kilkunastu kilometrów od granicy tureckiej. Turcy zatem wkroczyli na terytoryum rosyjskie nietylko nad Morzem Czarnem ku miastu Batum, ale także dalej na południe ku twierdzy Kars. Przyp. Red.)

Konstantynopol, 27 grudnia.

Główna kwatera donosi 26-go: W uzupełnieniu wczorajszego komunikatu otrzymujemy od armii kaukazkiej telegram opiewający: Wojska tureckie odrzuciły nieprzyjaciela poza granicę. Rosyanie opuszczają wobec ofenzywy tureckiej głównej armii swoje pozycye pod Azab Kalember i Ardosz i uciekają w nieładzie. Ta akcya armii otomańskiej jest ciętą odpowiedzią na twierdzenia rosyjskie o złamaniu ducha w armii otomańskiej i o jej klęsce.

Obsadzenie Walony przez Włochy.

Rzym, 27 grudnia.

Agencya Stefaniego donosi z Walony pod datą 25-go:

Od kilku dni nadchodziły informacye, że w Walonie przygotowuje się ruch, którego cele nie były całkiem jasne, który jednak zmierzał do zniesienia wszelkiej powagi. Kolonia włoska schroniła się do konsulatu włoskiego a konsul włoski prosił admirała Patrisa **o wysadzenie na ląd marynarzy okrętu wojennego „Sardegna".** Wysadzenie marynarzy tego okrętu na ląd w Walonie nastąpiło bez żadnego zajścia. Marynarze w pokojowy sposób obsadzili Walonę. Panuje zupełny spokój.

„Giornale d' Italia" pisze: Wysadzenie na ląd naszych marynarzy w Walonie uważać należy raczej za prosty akt policyi międzynarodowej, **niż za jakąkolwiek operacyę wojskową.**

O pomoc Japonii

Berlin, 26 grudnia.

Z Paryża donosi „Deutsche Tageszeitung": W poniedziałek popołudniu naradzało się pięć grup parlamentarnych pod przewodnictwem ministra Malvy. Głos zabierali Sarraut, Sembat, Guesde, Thierry i Clementel. Temu ostatniemu przyrzekł Millerand, że co się tyczy rekrutów, to ci będą w większym stopniu uwzględniani, jak dotychczas, gdyż obecnie nawet brano chorych na płuca. Głównym jednak przedmiotem obrad była kwestya japońskiej pomocy wojennej, przeciwko której ostro występował Sarraut jako były gubernator Indochin. Francuzi włożyli tam tam dużo miliardów, a kraj ten jest obecnie w pełnym rozkwicie pod każdym względem. — Odstąpienie tej kolonii byłoby zbyt wysoką zapłatą za pomoc Japonii, a prócz tego nie zgadzałoby się takie postąpienie z godnością Rzeczypospolitej. Francya mogłaby tylko w najostateczniejszej potrzebie uciec się do pomocy tego rodzaju.

Wiedeń, 26 grudnia.

(Tel. pryw.) Z Londyny donoszą: Biuro Reutera dowiaduje się w sprawie wysłania japońskich wojsk do Europy, że sprawa ta nie była dotąd wziętą pod rozwagę, ponieważ stoją na przeszkodzie techniczne i finansowe trudności. Japonia znajduje się jednak w wojnie i będzie współdziałała dalej ze sprzymierzonymi.

Rozwiązanie parlamentu japońskiego.

Tokio. Ajencya petersburska donosi: **Izba posłów** 213 głosami przeciw 148 **odrzuciła projekt ustawy w sprawie wystawienia dwóch nowych dywizyj. Parlament został rozwiązany.**

Bombardowanie Dovru.

Londyn, 25 grudnia.

(T. B.) Wczoraj rano **nad Dovrem krążył niemiecki aparat awiatyczny. Rzucono z niego bombę,** która wpadła do ogrodu i eksplodowała, nie wyrządzając jednak szkody. Była mgła, tak, że aparat widziano zaledwie parę sekund. Aparat natychmiast zawrócił.

Portugalia a wojna.

Wiedeń, 25 grudnia.

(Tel. pryw.) Dzienniki wiedeńskie donoszą z Lizbony: Izba deputowanych uchwaliła wniosek wzywający rząd do obrony republiki, do wojskowej obrony kolonij i do wydania zarządzeń, które odnoszą się do wspólnych z Anglią kroków w obecnej wojnie.

Akcya pokojowa Ojca św.

Rzym, 26 grudnia.

Ajencya Stefaniego donosi:

Papież przyjął święte Kolegium, aby wysłuchać jego życzeń z okazyi świąt Bożego Narodzenia.

Kardynał Vincenzo Vannutelli odczytał adres z życzeniami, w którym jest wyrażona prośba, aby Ojciec św., jakkolwiek nie powiodło mu się doprowadzić do zawieszenia broni na święta Bożego Narodzenia, nie ustawał w usiłowaniach przywrócenia pokoju.

Papież odpowiedział dłuższem przemówieniem, w którem wskazał, że nie pozostawił żadnej drogi niewypróbowanej, aby jego rady i usiłowania przywrócenia pokoju spotkały się z dobrem przyjęciem. Niestety inicyatywa Papieża w sprawie zawieszenia broni podczas świąt nie została uwieńczona rezultatem.

Papież chce całą siłą prowadzić dalej usiłowania, aby przyspieszyć zakończenie wojny i złagodzić jej smutne skutki. Zdaje się Papieżowi, że głos Boski wezwał go, aby nie ustawał w tych usiłowaniach. Wreszcie wyraził Papież serdeczne życzenie, aby wojna się zakończyła, oraz życzenie, aby panujące narody usłyszały głos Boski, który zapowiada dary pokoju. Papież spodziewa się, że Bóg usłyszy te jego słowa.

Ojciec św. wezwał otoczenie, aby się przyłączyło do jego modłów i zakończył życzeniami dla świętego Kolegium i udzieleniem mu błogosławieństwa apostolskiego.

Rosyanie w Nowym Sączu

Korespondent wojenny „Neue Freie Presse" Roda-Roda podaje w świątecznym numerze w obszernym artykule opis pobytu Rosyan w Nowym Sączu. Poświęcając wstęp opisowi miasta wyraża się pochlebnie o jego przeszłości i obecnem porządku, zaznacza ważność Sącza, jako punktu węzłowego kolei ze względu na toczące się walki.

Z początkiem listopada nastąpiło nowe ugrupowanie się sprzymierzonych wojsk i wówczas otrzymał Nowy Sącz małą załogę. W dniu 19 listopada o godzinie 6 rano, oddział pionierów wysadził w powietrze most kolejowy na Dunajcu.

O godzinie 8, zjawił się w ratuszu pułkownik dragonów, celem odbycia konferencyi z wiceburmistrzem miasta Wiktorem Oleksym. Pułkownik oświadczył, że miasto będzie bronione i wydał zarządzenia, jak się ma zachować ludność, podczas bitwy, a przedewszystkiem o ile możności pozostawać powinna w mieszkaniach, niepokazując się na ulicach. W razie, gdyby postanowić miano odwrót, magistrat miał być o tem uwiadomiony.

O godzinie 12 odezwały się pierwsze strzały karabinów rosyjskich w kierunku wschodnim od Kamienicy. Na pobrzeżu ustawiły się nasze działa i karabiny maszynowe. O godzinie 1 zagrały po obydwóch stronach armaty i kanonada ta trwała do godziny 4, wśród której 3 domy pożone przy ulicy Długosza zostały uszkodzone.

O godzinie 4 przybył do magistratu adjutant pułkownika z zawiadomieniem, że bitwa będzie przerwana, a miasto opuszczone. Odszedł ze słowami „dowidzenia za dwa lub trzy tygodnie", a w mieście pozostawiono tylko oddział landszturmu, jako wartę i straż tylną oddalających się wojsk.

O godzinie 4.30 zjawił się na rynku sandeckim mały patrol rosyjski, powitany przez nasz oddział salwą karabinową, po której tak nasi landszturmiści, jak również patrol rosyjski opuścili miasto. Po dwudziestu minutach dał się słyszeć tętent kopyt końskich i na rynek wpadła sotnia kozaków. Padł strzał, który wybiwszy szybę w oknie magistratu, utkwił w ścianie foyer, a w chwili potem przed stojącym przy biurku p. Oleksie, zjawiło się dwu kozaków z wymierzonymi pistoletami, wołając: „Pan na nas strzelałeś!" Na to burmistrz odpowiedział: „Nie ja — lecz żołnierze austryaccy".

Jeden z kozaków zobaczywszy na biurku kasetkę żelazną z pieczątkami, sądząc, że znajdzie w niej pieniądze, zabrał ją. Drugi zaczął przerzucać nagromadzone na biurku akta. — Burmistrz, celem usunięcia podejrzenia obiecał kozakom oświetlić wszystkie lokale magistrackie, aby mogli się przekonać, że ani żołnierzy ukrytych, ani też broni w magistracie nie znajdą. W tej chwili zjawił się porucznik, który zobaczywszy w wspaniałej klatce wchodowej ponad drzwiami wielkiej sali posiedzeń, piękny portret cesarski, z zainteresowaniem przyglądał się obrazowi.

W międzyczasie stanął na rynku pułk huzarów pod dowództwem pułkownika Kalyjnina i polecił wywołać burmistrza, który zjawił się przed nim z asesorami i zaczął wypowiadać mowę w polskim języku, którą przerwał pułkownik odbierając pisemny jej tekst brzmiący również w tłumaczeniu francuskim.

Tekst mowy był następujący: „Miasto życzy sobie spokoju i porządku; przyrzeka posłuch dla wszelkich zarządzeń władz wojskowych; miasto poleca się opiece armii rosyjskiej — prosi o szanowanie życia, honoru i mienia obywateli. Ustnie zaś dodał burmistrz, że zorganizował straż złożoną z 200 ludzi, którą oddaje do dyspozycyi komendy.

Pułkownik zażądał dostarczenia 2.000 bochenków chleba, soli i cukru, na co otrzymał odpowiedź burmistrza, że „zapasy te są przygotowane". Poczem zsiadłszy z konia zapytał: „Dlaczego nie świecą się latarnie na ulicach?"

„Panie" odpowiada burmistrz, „wszakże trwała bitwa. Obawiałem się by światła latarń nie zwabiły waszą artyleryę do ostrzeliwania miasta. Nie wiedziałem wreszcie, czy oświetlenie ulic panom odpowiadać będzie; dlatego odczekałem chwili rozkazu".

Poczem pułkownik wraz ze swym sztabem odszedł, pozostawiwszy przy magistracie wartę.

Na drugi dzień rano pułkownik ogłosił, że Nowy Sącz znajduje się w posiadaniu rosyjskiem, zabrał zarekwirowane środki żywności i nakazał nowe dostawy. Tymczasem jednak nadjechał generał-porucznik Dragomirow. — Burmistrz opisuje generała, jako uprzejmego, inteligentnego człowieka. Dragomirow stanął kwaterą u żydowskiego mieszczanina na przedmieściu, gdzie kazał sobie w nędznej izbie urządzić łóżko. Tam udał się magistrat na pertraktacye. Generał, jedyny stołek ofiarował burmistrzowi, a sam siedział na swym sienniku. — W rokowaniach chodziło o pozwolenie generała na ponowne przeprowadzenie kablu z elektrowni do wodociągu, znajdującego się na drugim brzegu Dunajca. Kabel został bowiem zniszczony przy wysadzaniu mostu w powietrze. Dragomirow nietylko dał pozwolenie, lecz posłał 40 żołnierzy do pomocy przy budowie.

Wyszedł rozkaz, by zniszczyć wszystek alko-

hol w Nowym Sączu. Na interwencyę burmistrza zezwolił jednak generał, by zapasy wina handlarzy i hotelarzy zgromadzono w piwnicach, poczem postawiono wartę, która broniła do piwnic dostępu. Wódka popłynęła jednak do kanałów. Piwa prawie nie było.

Służbę bezpieczeństwa tworzyła gwardya obywatelska. Codziennie aresztowała kozaków, którzy pijani kradli i robili awantury. Karano ich ostro. W pierwszych dniach rozstrzelano pięciu za rabunek.

Rosyanie objedli miasto zupełnie z mąki, smalcu, kawy, fasoli, zabrali słomę i owies. — Płacili wprawdzie, ale rubel liczyli za 3 K 33 h. Rewidowali urzędy szukając broni i pieniędzy. Aktów nie ruszyli.

Ale mieszkańcy nie darują Rosyanom, że obrabowali historyczny zamek Jagiellonów. — Kobiety zaś gniewają się na natrętów, ponieważ pokradli wszystkie kury w mieście.

Gdy generał Dragomirow wyruszył do Limanowy, objął jego zastępstwo generał Kohanow. Zabrakło w mieście soli, którą prosił burmistrz, by pozwolono mu sprowadzić z Bochni. Generał odpowiedział, że nie wie, czy Bochnia jest już w posiadaniu Rosyi. Pewnego dnia jednak wydał paszporty, a miasto miało już przygotowane wozy i gotówkę 14 tysięcy koron potrzebne na zakupno soli. Od zamiaru tego jednak odstąpiono, bo burmistrz obawiał się zaryzykować wozów, koni i pieniędzy na niepewną drogę.

Wkrótce zjawił się, przeszedłszy Karpaty VIII rosyjski korpus armii, wynoszący około 75.000 ludzi, pod dowództwem generała Orłowa, który zamieszkał w hotelu „Imperial". Oficerowie wychwalali go, jako znakomitego teoretyka, przypisywali mu brak szczęścia w wojnie, nazywając go „mandżurskim zwiastunem nieszczęścia".

Komendę nad miastem objął po pułkowniku huzarów Katyjninie, pułkownik kozaków Fokin, ponim zaś zmieniając się pułkownicy: Hurko syn byłego generalnego gubernatora Warszawy, Wierzbanowski (Polak), Komeniow, Siemionow, po nim przez tydzień dzierżył rządy miejskie esauł kozaków Górski, ponim zaś pułkownicy: Wołoczyniecki i Karoliński (Polak).

W dniu 4 grudnia nadciągnęły wojska austryackie od południa, w kierunku Rytra. Przeciw nim wysłano bardzo silne rosyjskie kolumny od Bartfeldu (kolonia niemiecka w sandeckim) przez Grybów ku Sączowi.

Dnia 5 grudnia okazał się aeroplan nad Sączem. Właśnie wówczas było zgromadzonych w ratuszu wiele oficerów, a czerwono-białe barwy upewniły ich, że to ptak austryacki. Nie kazano go ostrzeliwać w uświadomieniu swej liczebnej przewagi mówili „mamy dwa korpusy, niech się przekonają o naszej sile; bo i tak ich pobijemy".

W dniu 6 grudnia odbyła się narada sztabu; pewni zwycięstwa oczekiwali bitwy pomiędzy Nowym Sączem a Starym Sączem. Od wschodu wyłonił się Legion polski i w nocy zaczął ostrzeliwać swą artyleryą Zamek nowosądecki.

W piątek 11 grudnia otrzymał Sącz transport austryackich jeńców, których żywieniem zajęło się miasto. Wysłano ich następnie w kierunku Grybowa, lecz ściągnięto ich z powrotem, bo natrafiono tam na oddziały wojsk austryackich, które nadciągnęły od strony Karpat, poczem odesłano jeńców ku Tarnowowi.

W nocy 12 grudnia odjechała ze Sącza komenda korpusu a nad ranem spostrzegł burmistrz przygotowania do wysadzenia mostu. — Chciał uratować most, lecz o interwencyi nie było mowy, bo nie mógł już znaleść żadnego oficera rosyjskiego.

Wysadzenie mostu i tak niedopisało, a sześciu pionierów rosyjskich przepłaciło je swem życiem. W tym samym dniu zdobyło pięciu strażników miejskich rosyjski transport bydła, pędzony pod osłoną siedmiu żołnierzy.

Wojska austryackie nadciągły od południowego wschodu z pod Nawojowej.

Pierwsze zjawiły się oddziały kawaleryi i artyleryi i husarzy, ulicą Długosza wjechali do miasta. Rosyanie zostali ze wszystkich stron odparci w kierunku Tarnowa. Wraz z nadciągającymi oddziałami przybyły całe masy jeńców, a kobiety nowosądeckie przyglądając się im z okien i bram, wołały do nich „Nie będziecie już żreć naszych kurek"!

Wiadomości z Warszawy.

Do dzienników poznańskich dochodzą częściej wiadomości z Królestwa i Warszawy, donoszące o smutnych następstwach wojny o strasznem zniszczeniu kraju, wygłodzeniu szerokich jego przestrzeni przez przemarsze wojsk i o zupełnem wygłodzeniu Litwy, gdzie skoncentrowane przez dłuższy czas wojska rosyjskie, wyjadły wszystkie zapasy, skazując ludność na straszną nędzę i głód, który srożyć się będzie do nowych niepewnych przyszłych zbiorów. A przednowek rozpoczął się już prawie od chwili ropoczęcia wojny.

Sprawa bezdomnych w Warszawie nie przestaje być piekącą. Zaledwie jedna fala tułaczów odpłynęła po odwrocie Niemców od Warszawy, nadeszła fala druga. Tym razem od zachodu przybyło do Warszawy wiele ludności z Nasielska, Płońska i innych okolicznych wiosek. — Wielu z nich zjawiło się z całem mieniem ruchomem. Bogatsi wyszukali sobie sami mieszkanie, biedniejsi zostali pomieszczeni w przytułkach dla bezdomnych. Przybywają także żydzi z Brzezin. Do 1 grudnia przybyło kilkadziesiąt rodzin, ale według ich opowiadania, jeszcze wielu mieszkańców Brzezin znajduje się w drodze do Warszawy. W bardzo trudnem położeniu znajdują się mieszkańcy Łowicza.

Walka tocząca się od dwu tygodni w dalszych okolicach miasta, zbliża się do sąsiedztwa i lada chwila trzeba się spodziewać, że miasto samo będzie ostrzeliwane. (Tymczasem to już nastąpiło). Nakazano mieszkańcom opuścić domy, które prawdopodobnie będą narażone na ostrzeliwanie. Część mieszkańców tych dzielnic zupełnie opuściła Łowicz, pozostali, przenieśli się na drugi koniec miasta. Podczas bitwy, która się wywiązała, wiele niemieckich granatów padło do miasta, niszcząc wiele domów i wzniecając pożary.

Spis miejscowości, które ucierpiały podczas pierwszej inwazyi niemieckiej, rośnie z dniem każdym. Opinogóra, ordynacya Krasińskich, położona niedaleko Ciechanowa, wiele ucierpiała. Nieomal wszystkie domy i budynki. Na zamku zniszczona wieża. Mieszkania służby zupełnie puste. W parku drzewa powycinane. Pola zupełnie poryte. Podczas pożaru zgorzało wiele zboża. Silnie ucierpiało księstwo łowickie znane z zasobności swych włościan. Wiele spłonęło, z pięknych chat włościańskich pozostały tylko kominy. Taki sam los spotkał okolicę pod Rogowem i Skierniewicami. Tu spaliły się wsie Piaski, Żeleźnia, Prusy, Złoto, Wysokienice. — W Skierniewicach panuje straszna drożyzna i głód. Wskutek pożarów w okolicach Warszawy liczba zbiegów do dnia 1 grudnia w Warszawie wzrosła o 5.000 dusz, z 2.000 z nich znalazły umieszczenie w prywatnych mieszkaniach, reszta w przytułkach. Również w Sochaczewie było wielu bezdomnych z Łodzi i Łowicza.

Prasa warszawska podaje komunikaty „Komitetu opieki nad jeńcami": w początkach grudnia odbyło się w Warszawie organizacyjne zebranie dla utworzenia komitetu dla opieki nad jeńcami polskimi, czeskimi i innymi Słowianami. Przewodniczącą komitetu wybrano księżnę Zofię Czetwertyńską. Członkowie komitetu dzielą się na dwie grupy, jedna zbiera środki, druga odwiedza stacye kolejowe i inne punkty, gdzie znajdują się jeńcy. Pomiędzy jeńców rozdaje się ciepłą odzież i inną pomoc. Podjęto starania nad umieszczeniem tych jeńców w majątkach na Litwie, Wołyniu i na Podolu.

Powstać ma w Warszawie „Muzeum wojny", sprawą powstania tej instytucyi, zajęło się kierownictwo „Muzeum handlu i przemysłu", które zebrało już wiele przedmiotów i zestawia obecnie katalog, przedstawiający się, jak na początek, bardzo poważnie.

Wedle wiadomości „Kuryera Warszawskiego" z dnia 15 listopada, wychodzącego według „Wied. Kur. Poł." w zmniejszonym formacie, ogłoszono w Warszawie apel magistratu warszawskiego do publiczności, aby ograniczała się w używaniu gazu, albowiem grozi zamknięcie działalności zakładów gazowych. Jest też notatka o likwidacyi monopolu wódczanego i skasowaniu polowych sklepów z wódką. Z Kalisza jest prywatne doniesienie, że większa część ulic przedstawia ruinę. W mieście przebywa tylko kilka tysięcy ludzi, fabryki są zamknięte, tylko młyny funkcyonują, drożyzny nie ma. Wszystkie teatry w Warszawie są czynne. W repertuarze 15 listopada są następujące sztuki: „Zemsta", „Pan Pasek", „Alzacya", „Zjazd koleżeński", „Wesoła wdówka", „Warszawka i Krakusik" i t. d.

Gen. Dankl o armii.

Zwycięsca z pod Kraśnika generał kawaleryi Wiktor Dankl, komendat pierwszej armii austro-węgierskiej, opisuje barwnie w „N. F. Presse" życie naszych żołnierzy w rowach strzeleckich. „Na razie — pisze gen. Dankl — żyjemy w rowach tuż przed nieprzyjacielem. Potrzeba uczy wynalazków, więc zakryliśmy, rozszerzyli i podzielili między siebie rowy strzeleckie, zaopatrzyliśmy je w drzwi i okna i stworzyliśmy kompletne mieszkanie, ba nawet kolonie z will złożone. Mamy w nich piece, huczą samowary, a my leżymy na słomie i drzewie, okryci płaszczami i kocami, nie brak nawet choinki i podarunków, które nam przesłali szlachetni dobroczyńcy z ojczyzny. Ale długo to nie potrwa, musi wreszcie wybić upragniona godzina, kiedy rzucimy się znowu z całą siłą na wroga. Wówczas obchodzić będziemy znowu Boże Narodzenie, a z niem odrodzenie państwa, jego wielkości i potęgi, wywalczone naszą siłą".

Zarówno gen Dankl, jak i gen. Auffenberg, Boroevic, Boem-Ermolli, arcyks. Józef, arcyks. Józef Ferdynand, bar. Kirchbach (komendant II. korpusu) wyrażają się z wielkiemi pochwałami o „duchu armii", tj. o wytrwałości, karności, obowiązkowości i męstwie swych żołnierzy, na czele których odnieśli tak poważne sukcesy nad wrogiem. Stan zdrowia żołnierzy jest bardzo dobry. Szczepienie przeciw cholerze wydało doskonałe rezultaty. Żołnierze zaopatrzeni są w ciepłe ubrania, aparat aprowizacyjny i sanitarny funkcyonuje nienagannie. Arcyksiążę Józef pisze: „Ludność wspiera armię w sposób, który zasługuje na wdzięczność; pod tym względem trzeba podnieść zasługi Węgrów i Polaków oraz „Szwabów" na południowym teatrze wojny".

Kuryer wojenny.

Nadzwyczajny ambasador przy Stolicy Apostolskiej.

Anglia ustanowiła w tych dniach przy Stolicy Apostolskiej w Rzymie ambasadora nadzwyczajnego w osobie p. Howarda. Jako powód podano, że wyjeżdża on do Rzymu powinszować w imieniu rządu angielskiego Papieżowi Benedyktowi XV. z okazyi wybrania go papieżem. Lecz jest to tylko pretekst, a powodów szukać należy głębiej.

Francyi nie wypada w obecnym czasie tak nagle nawiązywać z Stolicą Apostolską zerwanych nie tak dawno stosunków. A nawet, choćby może rząd francuski chciał to uczynić, nie może tutaj decydować sam i musi dopiero pytać się parlamentu, czy ten się na to godzi. Tymczasem sprawa jest paląca; niewątpliwie tedy wysłannik Anglii wspólnie z posłem rosyjskim zabiegać będą także i około interesów swego sojusznika francuskiego.

Lecz nietylko to. Nawiązanie przez rząd angielski przyjaznych stosunków z Stolicą Apostolską podziała bardzo dodatnio na miliony katolików mieszkających w Anglii i w jej koloniach, zwłaszcza na Irlandczyków i zachęci ich do popierania całą duszą i sercem sprawy angielskiej.

Widzimy tedy, jak to mocarstwa nietylko na polu bitwy walczą ze sobą, lecz niemniej zacięta, choć cicha walka stacza się za kulisami wśród dyplomatów.

Zdaje się, że obecne krwawe zapasy zapoczątkują nową epokę, erę uszanowania i wzmożenia powagi narodów, choćby liczebnie niewielkich i epokę znaczenia i wpływów Kościoła katolickiego.

We Francyi

ataki francuskie powtarzają się ciągle jeszcze, lecz jak dotąd, bez widocznego skutku. „Berl. Tagebl." podaje francuski komunikat urzędowy, który omawia najważniejsze operacye od 7 do 15 b. m. Komunikat ten powiada, że piechota francuska w różnych miejscach poczyniła postępy, które zdają się niepokoić nieprzyjaciela. Nieprzyjaciel po atakach ostatnich miesięcy przeszedł do defenzywy, gdy tymczasem Francuzi rozpoczęli ofenzywę na całym froncie. — W dalszym ciągu donosi komunikat różne drobne szczegóły z frontu bojowego.

Loubet posłannikiem francuskim w Rzymie?

„Vossische Ztg" zamieszcza następujące doniesienie z Rzymu: Obiega tu pogłoska, że Francya zamierza wysłać swego dawniejszego prezydenta republiki, Loubeta, w specyalnej misyi do Rzymu, aby go tam przeciwstawić działalności księcia Bülowa. „Vossische Ztg" **twierdzi, że w berlińskich kołach dyplomatycznych nic o tym zamiarze nie wiedzą.**

O zjazd królów skandynawskich.

„Vossische Ztg" zamieszcza następujące doniesienie: Paryski „Temps" oświadcza, że zjazd królów państw północnych uważać należy za akcyę zwróconą przeciwko Niemcom. Gazeta usiłuje dowieść, że sympatye Skandynawii zwracają się coraz bardziej ku Francyi i jej sprzymierzeńcom.

Nowe transporty wojsk angielskich.

Korespondent „Frankfurter Zgt" dowiaduje się w Amsterdamie, że ceny wynajmu okrętów w ostatnich dniach ogromnie podskoczyły, ponieważ rząd angielski wynajął wiele okrętów dla przewozu wojsk i amunicyi. Donoszą, że wysokie ceny ujawniły się nawet w Buenos Ayres i na najodleglejszych miejscach, z czego wnoszą, że transporty angielskie idą z dalekich stron.

Rząd amerykański a wywóz broni.

„Berliner Tageblatt" zamieszcza następującą wiadomość: „Times" donoszą z Waszyngtonu: Departament stanu ogłasza, że rząd z przyczyn łatwo zrozumiałych, nie pochwala propagandy, żądającej zniesienia wywozu broni i amunicyi. Skutkiem tego jest bardzo prawdopodobnem, że w razie przyjęcia odnośnego projektu ustawy prezydent Wilson położy swoje veto przeciw ustawie.

Król belgijski w Paryżu.

„Berliner Local Anzeiger" donosi z Kopenhagi: Król Albert przebywa w tych dniach w Paryżu i mieszka w „Hotel Dieu". W belgijskim dniu chorągiewek w niedzielę sprzedano 5 i pół miliona małych chorągiewek. Zysk przeznaczony był dla tułaczy belgijskich we Francyi. — Wieczorem wszyscy ministrowie belgijscy i francuscy brali udział w bankiecie uroczystościowym, wydanym przez prezydenta republiki w pałacu Elizejskim.

Francuskie terytoryum zajęte przez Niemców.

Według obliczeń francuskiego Towarzystwa statystycznego terytoryum francuskie zajęte przez Niemców, obejmuje 3,255.000 mieszkańców, a więc 8.20 proc. całej ludności francuskiej. Wartość niezabudowanej ziemi zajętych części, wynosi około 4 miliardów, wartość budowli gospodarczych 1.1 miliarda, fabryk 1.3 miliarda, domów mieszkalnych 5.5 miliardów, materyału handlowego i przemysłowego 1 miliard. Ogólna wartość zajętego terytoryum wynosi około 14 miliardów; wartość długów hipotecznych zajętego terytoryum 1 miliard. Zestawienie to było zrobione dla wykazania, o ile się Niemcy cofnęli z Francyi pod parciem francuskiem. Wykazuje ono, że Niemcom odebrano już 50 proc. pierwotnie zajętych terytoryów.

Samochody w armii niemieckiej.

Piotrogrodzki korespondent „Daily Mail" powiada, że wojska niemieckie zawdzięczają swą niesłychaną ruchliwość, nietylko wyzyskaniu rozległej sieci kolejowej, lecz także olbrzymiej liczbie samochodów. Niedawno temu w jednem mieście w Król. Polskiem było 3.000 samochodów niemieckich, które mogły przewieźć 20.000 do 30.000 ludzi. Oprócz tego na miejscu urządzono warsztat reperacyjny, który dziennie do 300 samochodów naprawiał. Niemcy w zajętych przez nich częściach Królestwa, pozakładali także wiele nowych dróg. Po zajęciu miasta, przystępywali bezzwłocznie do naprawiania dróg. Drogi brukują kamieniami, a w razie ich braku, drzewem. Plan rosyjski zdąża do tego, by Niemców wprowadzić w takie okolice, gdzie będzie utrudniony przewóz wojsk.

Protest Ameryki i Grecyi.

Wobec tego, że Turcya poddanym państw neutralnych nie pozwala na wyjazd z Beyruthu, założyły u rządu tureckiego protesty Stany Zjednoczone i Grecya.

Cenzura wojskowa we Włoszech.

„Berl. Tagebl." donosi z Rzymu, że rząd włoski zabronił surowo gazetom ogłaszania wszelkich wiadomości, dotyczących spraw wojskowych i ruchów wojsk.

Opieka Ojca św. nad jeńcami.

„Osservatore Romano" ogłasza dekret kongregacyi dla nadzwyczajniejszych spraw kościelnych, w którym powiedziano, że Ojciec św. żywo współczuje z trwogą wielu nieszczęśliwych jeńców, jakoteż z obawami licznych członków ich rodzin pozbawionych o jeńcach wiadomości.

Ojciec św. pragnąłby jednym i drugim udzielić pomocy możliwej i ulgi przy użyciu środków jakimi rozporządza. Na podstawie sprawozdania monsignora E. Pacelli'ego, sekretarza św. kongregacyi dla nazwyczajnych spraw kościelnych, wydał Ojciec św. następujące zarządzenia w zaufaniu, iż Episkopat i kler rozporządzenia Papieża starannie i jak najszerzej wykona i że władze cywilne ze swej strony temu dziełu ludzkości i miłosierdzia nieodmówią skutecznej pomocy i współdziałania.

Biskupi tych dyecezyj, w których znajdują się jeńcy, mają jak najwcześniej odpowiednio do potrzeby wybrać jednego lub więcej kapłanów, władających językiem jeńców. Gdyby takich nieposiadali w dyecezyi, niechaj sobie uproszą w dyecezyach innych. Ci duchowni mają się z całym zapałem poświęcić staraniom o dobro duszy i ciała jeńców i starać się o niesienie im pomocy w ich potrzebach. Dotyczący kapłani mają się przedewszystkiem dowiedzieć o tem, czy ich opiecie powierzeni jeńcy dali o sobie wiadomość listownie lub w inny sposób. — Jeżeli tego nie uczynili, to niechaj kapłani nakłaniają ich do przesłania wiadomości, choćby na karcie pocztowej. Gdyby zaś jeńcy z powodu nieświadomości, choroby lub z innych przyczyn rodzin swych uwiadomić nie mogli, niechaj uczynią to w ich imieniu kapłani, dokładając starań, aby listy takie doszły do adresatów.

Kölnische Volkszeitung" dodaje ponadto, że Ojciec św. jest za wymianą ciężko rannych jeńców, którzy już nie będą zdolni do powrotu na plac boju i że Francya i Anglia zgodziły się już na tę propozycyę.

Lwów za okupacyi.

Prezydent miasta Lwowa p. Neumann, bawiący obecnie w Wiedniu, otrzymał — jak donoszą dzienniki wiedeńskie — prywatną drogą od wiceprezydenta Rutowskiego wiadomość, że **we Lwowie przeszło 40.000 mieszkańców znajduje się w najstraszniejszej nędzy**, z powodu drożyzny i braku zarobków. Wielu tych biedaków zajmowało dawniej rentowne stanowiska i posiadało majątek. Dr Rutowski wskazuje szybką akcyę ratunkową, jako przykazanie ludzkości.

Z innej strony donoszą, że Lwów jest obecnie **wielkim lazaretem.** Aby zataić przed ludnością w głębi Rosyi przerażająco wielką lość rannych Rosyan sprowadza się większość transportów z rannymi do Lwowa, gdzie utworzono 38 szpitali. Tramwaj elektryczny oddany jest wyłącznie na usługi rannych i personalu sanitarnego. — Kawiarnie i restauracye są w większości zamknięte. Życie uliczne wywiera posępne wrażenie. Wieczorami odbywają się ciche pogrzeby żołnierzy zmarłych w szpitalach.

Religijność i karność wojskowa we Francyi.

Wojna zmieniła do niedopoznania społeczeństwo francuskie. Trucizna podawana mu w sporych dawkach przez masońsko-socyalistyczne rządy, przestała działać. Wojna wypowiedziana Kościołowi, skończyła się jego zwycięstwem. — Wśród okopów rozbrzmiewają pieśni religijne a Msze św. odprawiane w obozach, gromadzą tłumy oficerów i żołnierzy, tłumy, które do niedawna stroniły od kościołów i wrogo zachowywały się wobec duchowieństwa.

Czapki i piersi żołnierzy zdobią medaliki i szkaplerze, a w tornistrze znachodzi miejsce zapomniana do niedawna książeczka do nabożeństwa.

Ale nietylko co do religii republika się zmieniła. Wszystko to, co radykalizm zepsuł i zgorszył, naprawia obecnie stan wojenny. Niema poprostu dzisiaj ani jednego Francuza, któryby nie uznawał, że dotychczasowy system polityczno-społeczny, praktykowany we Francyi, doprowadziłby kraj cały do ruiny.

Tę głęboką zmianę odczuwa się nadewszystko obecnie w szeregach wojskowych, które stały się eksponentem i wyrazicielem życia narodowego.

Po kilku miesiącach wojny, nie można już rozpoznać żołnierza francuskiego. To, co stanowiło dawniej dyscyplinę piou-piou, stało się właściwem całej armii. Przesiąknęci przesadzonemi ideami demokratycznemi i antimilitaryzmem, chcieli żołnierzy rozkazywać oficerom. W samym początku wojny żołnierze zgodzili się na to, że w obliczu nieprzyjaciela należy się posłuszeństwo oficerom, pozatem miało być wszystko po dawnemu. Przypominam sobie, że w pierwszych dniach września, podczas walki nad Marną, zatrzymał mnie pewien oficer w Esternay i przywołał jakiegoś sierżanta wałęsającego się po mieście, by zapytać się, gdzie jest policya. Sierżant przybliżył się od niechcenia zupełnie powoli, zaczął dawać krótkie odpowiedzi, poczem gdy nadszedł jakiś żołnierz, pociągnął go za rękaw i wyszeptał mu coś w ucho, sierżant odwrócił się i rozmawiał z żołnierzem, zapominając zupełnie, że przed nim stoi oficer, któremu był winien odpowiedź i szacunek. — Potrzeba było go pociągnąć znowu za rękaw, by otrzymać wskazówki, o które pytał oficer.

Dzisiaj coć podobnego nie mogłoby się już powtórzyć. Dyscyplina w armii francuskiej staje się coraz sprężystszą, gdyż Francuzi zrozumieli, że muszą się przedewszystkiem uwojskowić.

Wojna tępicielką alkoholizmu.

U wszystkich państw wojujących spostrzegać się dają wysiłki skierowane przeciw opilstwu które częstokroć było powodem wielu nieszczęść i klęsk. Wiadomości o zakazach sprzedaży napojów wyskokowych, dochodzą nas, ze wszystkich stron, a najenergiczniej tępi alkoholizm Rosya, gdzie panował on bezwzględnie.

Władze francuskie przeprowadzają z coraz większym rygorem nowe prawo sprzedaży alkoholu, zastosowane najpierw w Paryżu, a następnie rozciągnięte na całą Francyę. Prawo zakazujące używania alkoholu przyniosło tyle dobrych skutków, że rząd postanowił zastosowywać je nietylko podczas wojny, lecz także na stałe.

Zakaz sprzedawania absyntu i innych trunków alkoholicznych w godzinach wieczornych, jak i zamknięcie kilku tysięcy wyszynków i barów, przyczyniło się do podniesienia zdrowotności ogólnej i do sprowadzenia do minimum wszelakiego rodzaju przestępstw i zbrodni. — Prasa francuska wskazuje na Rosyę, która pomimo, że skarb ma 2 miliardy franków mniej dochodu, aniżeli miałby gdyby były czynne monopole, zastosowała się do woli cara i przeprowadza nowe ustawy z całą surowością.

Zastępca komenderującego jenerała 17 korpusu armii w Gdańsku zakazał sprzedaży napojów wyskokowych od 24 grudnia, godziny 12 w południe do 28 grudnia, godziny 8 rano i od 31 grudnia południa, do 4 stycznia rana. Prócz tego zakazał zupełnie sprzedaży tych napojów wszystkim żołnierzom, grożąc, w razie niezastosowania się do nakazu, karą miesięczną aż do roku.

I w Krakowie widzimy, że zarządzenia wydane przez c. i k. Komendę Twierdzy w sprawie ograniczenia sprzedaży alkoholów, miały znakomity skutek. Święta przechodzą w spokoju, nie widzi się opilców na ulicach miasta, a grosz lekkomyślnie wydawany na libacye, użyty być może na uzupełnienie zapasu środków żywności. Znając gospodarkę miejską ostatnich lat i ciężką walkę X. Caputy, jaką staczać musiał w Radzie miejskiej, celem ukrócenia rządów szynkarzy i ich protektorów, ogół mieszkańców miasta z radością powitał energiczne wprowadzenie w czyn zarządzeń Eksc. Kuka, które muszą się przyczynić dla podniesienia zdrowotności w mieście i moralnego podniesienia szerokich warstw jego mieszkańców.

Z pokłosia wypadków wojennych.

Czasy wojenne stały się probierzem charakterów tak jednostek pracujących w życiu publicznem jak również stronnictw a nawet przyjaźni narodów.

Okazało się bowiem, że uniknęlibyśmy w wielkiej mierze zniszczenia i rabunków wojennych, gdyby na stanowiskach swych pozostali ci, którzy pozostać na nich powinni, a wyjazdem swym podniecali falę wychodźczą, której odpływ wywoływał w czasie najazdów nieprzyjacielskich zniszczenie mień i rabunek mieszkań zbiegów wojennych.

Wszystkie niemal miasta monarchii, zalewają przymusowi i dobrowolni zbiegowie. Jedni zaopatrzeni w fundusze na dłuższy przeciąg czasu, inni na krótki czas, największy zaś kontyngent przypada na tych, którzy ulegając popłochowi, umykali bez funduszów a nawet bez odpowiedniej na porę zimową odzieży.

Do tych najliczniejszych zbiegów wojennych zaliczyć należy ludność ubogą ewakuowaną z dwu znajdujących się w kraju naszym twierdz i miejscowości strategicznie umocnionych. Ci zajęli miasta baraków i inne miejscowości przygotowane na przypływ tej ludności, skazanej na utrzymanie ze środków publicznych.

Byliśmy świadkami tych pielgrzymek, które wywoływał popłoch przed najazdem nieprzyjaciela i zarządzenia ewakuacyjne. Widzieliśmy odjeżdżające rodziny z drobnemi dziećmi w nieznane strony i nieznaną dolę, jaka ich tam czeka. Nie widzieliśmy natomiast na dworcach i w pociągach ewakuacyjnych tych, którzy tak głośno w czasie pokoju brali w monopol opiekę nad ludem pracującym i innych panów, którzy w myśl obowiązków, jakie stwarzają posiadane mandaty, na dworcach kolejowych podczas wyjazdów bawić powinni, jak niemniej zaopiekować się ewakuowaną ludnością w ich prowizorycznych siedzibach wojennych. Usunięcie się od tego obowiązku utrudniało władzom wojskowym spełnianie swych zadań, związanych z ewakuacyą i odstraszały uboższą ludność od wyjazdów.

Na dworcach zjawili się tylko księża, którzy towarzyszyli pociągom ewakuacyjnym do miejsca przeznaczenia, opiekując się ludem tak w czasie podróży, jak również w koloniach przeznaczonych dla ewakuowanej ludności. Ci także pozostali na posterunkach swych, dzieląc dole i niedole z ludem w zajętych przez najazd nieprzyjacielski miejscowościach i terenach rozgrywających się bitew.

Czasy wojenne nauczyły nas również oceniać życzliwość naszych sąsiadów, ich gościnność, z jaką odnoszą się do naszej ludności, skazanej na przymusowe z niej korzystanie. Jak odnoszono się do zbiegów wojennych, którzy umykali z kraju przed pożogą wojny, z kraju, który stał się przedmurzem dla nawały nieprzyjacielskiej i tarczą broniącą całości monarchii i mienia jej ludów.

Jak wyglądały te dowody gościnności, oceniła to już w ramach możności nasza prasa. Inaczej zachowali się Czesi i Słoweńcy, aczkolwiek do nich przybyła prawie wyłącznie biedna ludność. Uczuliśmy tam braterski uścisk dłoni i otwarte szczere słowiańskie serce.

Z radością wyczytujemy w kronice polskiej, wychodzącej w najpoczytniejszym czeskim organie „Narodnich Listach", o powstających tam nowych szkołach polskich, o zorganizowanych odczytach i wykładach polskich w Pradze, gdzie inspektorowie szkolni, zarząd miasta i ruchliwy „klub czesko-polski" z przyjaciółmi naszymi Franciszkiem Hovorką na czele, ułatwiają każdą akcyę, zacieśniając przez wzajemne poznanie się węzeł szczerej przyjaźni obydwu narodów.

W chiwli, gdy rozpoczynał się masowy wyjazd nakłanialiśmy w „Głosie Narodu", aby także majętniejsze sfery udały się do Pragi, gdzie z pewnością spędziłyby smutne chwile znośniej, jak gdzieindziej. Tam przykłady pracy narodowej Czechów i jej pomniki, maszty kominów fabrycznych i bogato zagospodarowany kraj, świadczą o wielkiej żywotności narodu czeskiego i jego odporności przed zalewem obcym a dla nas stwarzają podniete do czekającej nas ciężkiej pracy nad podniesieniem zniszczonych przez wojnę ziem.

R. W.

Ze świąt.

Poważnie i niewesoło zeszły nam święta tegoroczne, zbyt doniosłe rozgrywają się z nami wypadki i zablisko nas dotykają, by choć na chwilę świąteczną pozwoliły zapomnieć o sobie. Boże Narodzenie — święto radości w gronie rodziny i nadzieje na rozpoczynający się Rok Nowy, odmienny w tym roku miały charakter; radości nie było, bo nie masz jej w całej Ojczyźnie, straszną wojną przeoranej, a tyle rodzin w rozproszeniu, w żałobie, udręce i niepokoju o los najbliższych. Została nam tylko nadzieja i ta łączyła się z gorącą modlitwą do Tego, co w tym dniu na świat wstępował, by dał nam doczekać lepszych i weselszych świąt następnych...

Smętne były śpiewy dziatwy przy choinkach, które może zaniosło echo ich ojcom i braciom na pole walki, gdzie świąt nie było... Niezwykła chwila zaciążyła nad ubiegłymi świętami, które zostaną nam pamiętne na długie lata. Msze pasterskie ożywiły trochę miasto o północy dnia wigilijnego, był on jednak znacznie mniejszym niż zwykle, bo tylu z nas poza domem, daleko...

Z tradycyjnych „opłatków i gwiazdek“, urządzanych przez różne instytucye i stowarzyszenia odbyły się bardzo nieliczne. Miejsce ich zajęły uroczystości dla najbiedniejszych obecnie i najgodniejszych tego tj. naszych bohaterskich obrońców, złożonych niemocą w tutejszych szpitalach wojskowych. Za serdecznem staraniem małżonki komendanta twierdzy J. E. Kukowej i grona pań Samarytanek odbyły się w krakowskich szpitalach wojskowych uroczystości gwiazdkowe dla przebywających tam rannych, będące im miłą osłodą rozłąki z rodzinami i niedoli. Komitet pań z J. E. generałową Kukową i starszym lekarzem sztabowym Drem Michlem na czele, zaapelował do ofiarności obywatelskiej Krakowian, a hojna tych ofiarność pozwoliła urządzić naszym rannym piękną i okazałą gwiazdkę.

Uroczystość „gwiazdki“ rozpoczęła się we czwartek o godz. 3 i pół popołudniu tak w głównym szpitalu garnizonowym, jak we wszystkich innych, rozrzuconych po całem mieście.

W głównym szpitalu garnizonowym zebrali się w kaplicy uczestnicy uroczystości: J. Eksc. Kukowa, małżonka komendanta twierdzy; szef szpitala starszy lekarz Dr Michel, baronowa Christiani, pani kapitanowa Frankowa, pani kapitanowa Ochsenheimer, p. kapitanowa Kupelka, panna Rabel, p. Buczyńska, Siostry Miłosierdzia, grono kapłanów ze Zgromadzenia XX. Franciszkanów, lekarze szpitalni: prof. Dr Latkowski, Dr Iwanicki, Dr Frączkiewicz. — W ławkach zajęły miejsca pielęgniarki, po drugiej stronie ranni oficerowie, przed kaplicą w korytarzu ranni żołnierze ze zdrowiem o tyle poprawionem, że w łóżkach leżeć już nie potrzebowali.

W kaplicy odprawiono krótkie modlitwy; kapelan wojskowy przemówił pięknemi słowy, dziękując pani Kukowej i Drowi Michlowi za urządzenie „gwiazdki“, na chórze śpiewano odpowiednie pieśni, a zakończono hymnem ludów. W jednym rogu kaplicy urządzona była szopka Betlejemska, bardzo pięknie przybrana i oświetlona.

Po nabożeństwie goście udali się do sal szpitala, gdzie w każdej na środku stały choinki, z prezentami dla rannych z tej sali. Wśród serdecznego nastroju obchodzili goście wszystkie sale, a generałowa Kukowa osobiście rozdzielała podarki, niosła rannym słowa pociechy i nadziei lepszej przyszłości. Pomagała bar. Christiani i inne panie oraz pielęgniarki, odbierając od rannych gorące podziękowana.

Miłą niespodziankę i radość sprawił swym podwładnym komendant tutejszego dworca nadpor. Dr Kumaniecki, który wraz z przydzielonymi tam porucznikami: Drem Gertlerem, Hallerem, Konecznym i Radwańskim, urządził w dniu wigilijnym drzewko dla żołnierzy tamtejszej wartowni komendy. Po przełamaniu się ze wszystkimi opłatkiem rozdał kom. Kumaniecki różne podarki między żołnierzy.

W dniu wigilijnym rozbrzmiewał też i nasz dworzec śpiewami kolendy przy choince, urządzonej tam przez panie krakowskie z „Polskiego Związku Niewiast katolickich“. Panie te z początkiem wojny zorganizowały na peronie gratisowy bufet dla żołnierzy i jeszcze do dzisiaj go utrzymują, a onegdaj urządziły swoim kosztem przy kiosku choinkę. Duże drzewko przybrano bogato łakociami, które zebrały i zakupiły panie komitetowe :rektorowa Zollowa, hr. Zofia Popiel, panny Estreicherówne , Zofia Schwarzenberg-Czernówna i in. — Choinkę oświetlono w chwili odejścia pociągu wieczornego do Wiednia, a wielu pasażerów, przeważnie wojskowych z naszej armii, a także i niemieckiej, którym fundatorki dawały drobne podarki i pamiątki z krakowskiej choinki. Sympatyczna ta uroczystość zgromadziła wielu urzędników tutejszego dworca.

Rzewna uroczystość odbyła się w wieczór wigilijny na stacyi opatrunkowej i szpitala, urządzonym w dawnym i nowym dworcu towarowym. Staraniem pracujących tam pań z „Czerwonego Krzyża“ zorganizowano piękną „gwiazdkę“ dla znajdujących się tam czasowo rannych w ostatnich walkach nad Nidą.

W jednej z większych sal ustawiono w pośrodku duże, 4-metrowe drzewko, a w innych cztery mniejsze, przystrojone wszystkie licznemi ozdobami i prezentami. Wyjątkowo zebrała się znaczna liczba rannych żołnierzy niemieckich, którzy brali udział w uroczystości i na równi ze wszystkimi zostali hojnie obdarowani prezentami. Wieczorem, gdy zapalono choinki, usadowiono koło nich na ławkach lżej rannych, bardziej chorych ułożono obok na noszach. — Jako goście przybyli między innymi: delegat Fedorowicz, naczelny lekarz miejski Dr Janiszewski, starszy lekarz sztabowy Unger, a nadto cały miejscowy personal sanitarny, księża kapelani, panie Samarytanki i pielęgniarki.

Do zebranych w serdecznych słowach przemówił delegat Fedorowicz, najpierw po polsku, a potem po niemiecku, życząc im pomyślnych dni, a chorym wyzdrowienia. Następnie główny lekrz Dr Sofer wygłosił krótką, a wzruszającą mowę, poczem jeden podoficer z armii niemieckiej imieniem kolegów dziękował gorąco za opiekę i pomoc, jakich na ziemi polskiej doznali.

Doktorzy wojskowi z dworca kolejowego urządzili w dniu wigilijnym w jednym z budynków nowego dworca towarowego wspólną wieczerzę i „gwiazdkę“ dla żołnierzy, oraz funkcyonaryuszów i funkcyonaryuszek przydzielonego do dworca oddziału sanitarnego. Wszyscy obecni otrzymali cenne prezenty, żołnierze według przedtem wyjawionej woli, np. zegarki, papierośnice etc., a panie bombonierki z cukrami. Po miłej wieczerzy upamiętnili obecni wspólną fotografią tę niezwykłą wilię.

Także i zarząd miasta nie zapomniał w dniu wigilijnym o swych biednych. Wiceprezydent rektor R. Kostanecki wraz z radcą Banasiem objechali wszystkie miejskie zakłady dobroczynności, jak zakład kalek w t. zw. ogrodzie angielskim, przytułek starców przy ul. Kopernika, zakład brata Alberta dla bezdomnych i zakład dla opuszczonych sierót przy ul. Podzamcze. Miejcowi opiekunowie i Siostry Miłosierdzia urządziły wszędzie chonki, a wiceprez. rozdawał wśród biednych przygotowane prezenty gwiazdkowe.

Najrzewniejsza i najpodnioślejsza „gwiazdka“ odbyła się w kasarni im. cesarza Franciszka Józefa przy ul. Rajskiej. Znajdującym się tam niezwykłym gościom-jeńcom Polakom urządzono drzewko i gwiazdkę. Najbiedniejsi ci nasi współbracia, co tragicznym splotem wypadków po stronie naszego wroga się znaleźli, przeżyli tu niezwykłą a wzruszającą chwilę. — Za inicyatywą wiceprez. prof. Nowaka, panie krakowskie, polscy oficerzy i żołnierze armii austryackiej zakrzątnęli się nad urządzeniem im choinki. Niezwykła ta uroczystość, która przy oświetlonem drzewku złączyła żołnierzy Polaków, niedawno walczących ze sobą, podniosłym nastrojem wyciskała łzy w oczach obecnych.

Tak to smutny Kraków spieszył z darami i pociechą najbiedniejszym, a niezwykłe te święta, któreśmy w tak ciężkich warunkach przeżyli, upamiętnią się nam na zawsze. W poważnej zadumie i przy spełnianiu szczytnych obowiązków chrześcijańskich, w niesieniu pomocy rannym i chorym, a pociechy i płomyki radości żołnierzom, których wojna z domów wyrwała, a nawet biednym jeńcom — zeszła ubiegła wilia paniom krakowskim, co tak pięknie pojęły i spełniły obowiązek polskich kobiet i patryotek.

KRONIKA.

Przechadzki świąteczne. Doniosłe wypadki zmieniają życie, usuwając z niego najstarsze i najsilniejsze przyzwyczajenia. Niezwykle obchodziliśmy święta i niezwykłe wytworzyły zwyczaje. Zastawa wigilijna pozbawiona była wielu dawnych składników, nastrój świąteczny nie miał zasadniczych tonów a także i przechadzki w dni świąteczne znacznej uległy zmianie. Ładne, ale dżżyste i niepewne dnie zmieniły kierunek i cel spacerów. Teraz wszędzie panuje polityka, odbywaliśmy też spacery polityczne. Dawne miejsca zborne spacerowiczów, jak planty, deptak koło parku Jordana i i. świeciły pustką. Obecnie przechadzano się gdzieindziej. Jedni spieszyli do rannych do szpitali, drudzy krążyli po ul. Rajskiej, by w oknach tamtejszej kasarni ujrzeć „prawdziwych“ Moskali, inni wreszcie dążyli w ulicę Franciszkańską i zadzierając głowy spozierali na piękny i jakby smutny pałac Larysza. „Ciemno w oknach... niema nikogo...“ To uwagi, jakie sobie udzielam. Podchwytywali je zaraz domorośli politycy i statyści, mówiąc... „coś się zmienia, kiedy w pałacu ciemno.... źle! już widać idzie nam na koniec, gdy nas opuszczają“.... Naogół jednak w mieście panował nastrój nie smutny choć poważny, martwili się tylko ...spacerowicze z ul. Franciszkańskiej.

Dodatkowa stawka. Magistrat ogłasza plakatami, iż dnia 29 bm. na Podzameczu l. 30 odbędzie o godz. wpół do 9 rano dodatkowy przegląd pospolitaków, urodzonych w latach 1878—1890, oraz w latach 1892—1895, którzy przy poprzednich dwóch przeglądach stawić się nie mogli.

Powody błota. Na naszą notatkę o błocie otrzymaliśmy listownie następującą odpowiedź: Sarkacie panowie i dziwicie się, dlaczego nas tak wielkie błoto zalało a jednak łatwo to sobie wytłomaczyć i uzbroić się w pobłażliwość. Błoto mamy w Krakowie jedynie z tego powodu, że to jest grudzień, w lipcu przecie niema go całkiem. W grubych wówczas warstwach kurzu najgłębsza sonda nie znajdzie ani kropelki wody. A nadto narzekacie na błoto, jakby ono u nas było nowością, w najjaśniejszych jednak chwilach np. przy powstaniu Wielkiego Krakowa, albo kandydatury głowy miasta do teki ministra — tj. prawie zawsze — nie było inaczej. Miejski zakład czyszczenia miasta połączony ze strażą pożarną, zakładem pogrzebowym, kasą emerytalną sług magistrackich i wielu innymi nie może podołać swym licznym agendom. A nikt mu nie chce pomóc, żeby to każdy lokator zamiótł widziany ze swego okna kawałek ulicy, a na rogatkach umieszczono kokosowe rogóżki dla koni a nadto żeby częściej padał deszcz w lecie a nie w zimie, nie mielibyśmy ani błota, ani kurzu — cóż jednak poradzisz z deszczem. Trudno przecie umieścić nad miastem parasol. Są podobno w magistracie miotły, ale trzeba je przecie szanować, bo i po wojnie się przydadzą, trudno przed wojną wszystko zniszczyć! Rozleciała się Rada miejska, zachwiało prezydyum, niechże bodaj miotły z dawnego ustroju zostaną. Kiedy zaś przykrzy Wam się już błoto, to kupcie sobie kalosze i gondole do przejazdów szerszych ulic, a po wojnie, gdy wrócą konie z wojny a radcy miejscy z... wygnania, zacznie się zamiatanie na glanz.

(Podpis nieczytelny).

Nowe **pociągi pasażerskie.** Z dniem dzisiejszym wchodzi w życie nowy rozkład pociągów pasażerskich, powiększający liczbę pociągów w kierunku Wiednia i Słotwiny, a które będą dostępne dla cywilnej publiczności.

Do Wiednia przez Trzebinię kursować będzie z Krakowa codziennie pięć pociągów pasażerskich w godzinach następujących: Odjazd z Krakowa: 1) o godz. 6.14 rano, przyjazd do Wiednia po 12 godzinach drogi; 2) o godz. 6.50 rano, przyjazd do Wiednia po 24 godzinach jazdy; 3) o godz. 1.14 w południe, przyjazd do Wiednia po 24 godzinach drogi; 4) o godz. 6.40 wieczór, przyjazd do Wiednia po 13 godzinach jazdy; 5) o godz. 7.38 wieczór, przyjazd do Wiednia po 24 godzinach drogi.

Z Wiednia przychodzić będą pociągi w następujących godzinach: 1) o godz. 12.46 w nocy, po 24 godzinach jazdy. 2) o godz. 6.46 rano, po 24 godzinach jazdy. 3) o godz. 7.56 rano, po 12 godzinach jazdy. 4) o godz. 10.46 rano, po 24 godzinach jazdy i 5) o godz. 8.58 wieczorem, po 12 godzinach jazdy.

Nadto od dnia dzisiejszego nawiązana już będzie stała komunikacya Krakowa ze Słotwiną na linii głównej z połączeniem do Wieliczki. W kierunku tym wychodzić będzie pociąg pocztowy o godzinie 11.12 przed południem. Pociąg ten wracać będzie do Krakowa o godz. 5.23 popołudniu, łącząc się w Bierzanowie z pociągiem wychodzącym o godz. 4 z Wieliczki.

Komunikacya kolejowa do Tarnowa. Od wczoraj objęli urzędowanie nasi urzędnicy na stacyi Bogumiłowice-Ciężkowice. Do stacyi tej ostatniej przed Tarnowem, dojeżdżają już pociągi transportowe, a po uregulowaniu linii, pójdą zwyczajne pociągi pocztowe.

Wieczorne kursa historyczno-językowe. Grono nauczycielskie, które zorganizowało poranne kursa historyczno-językowe i przyrodniczo-techniczne, otwiera z dniem 4 stycznia kursa wieczorne hist.-językowe, w godzinach od 6—8 wiecz. Wpis miesięczny 5 K; jeden przedmiot 2 K. Wpisy przyjmuje Dr Zofia Szybalska, Kapucyńska 7 w godz. od 4—6 popoł.

Kronika zamiejscowa

Teatr polski w Wiedniu pod dyrekcyą p. Hellera cieszy się żywem poparciem polskiej publiczności. Na repertuar składają się utwory wyłącznie polskich autorów. W poniedziałek ukaże się na scenie po raz pierwszy komedya Nikorowicza „W gołębniku“. W głównych rolach wystąpią panie Czaplińska, Trapszo, Werniczówna, Żółkowska i panowie Berski Feldman, Nowacki i Frączkowski. Przedstawienia odbywają się w teatrze „Neue Freie Bühne“. Z dotychczas wystawionych sztuk wielki sukces zdobyły: „Wesele“ Wyspiańskiego i „Moralność pani Dulskiej“ Zapolskiej. O obu sztukach recenzenci pism wiedeńskiech zamieścili pochlebne sprawozdania.

Zniesienie cenzury listów w Poznaniu. Dzienniki poznańskie przynoszą wiadomość, że zarządzona z dniem 8 sierpnia cenzura listów i kontrola paczek pocztowych w obrębie twierdzy poznańskiej została z dniem 24 grudnia zniesioną. Odtąd mogą poznańczycy nadawać listy zamknięte.

Szkoły polskie w Czechach. Według doniesień gazet czeskich otworzono w ciągu ostatniego tygodnia nowe szkoły polskie w Czeskich Budziejowicach, w Hranicach i w Brodzie Czeskim. Nauczyciele Polacy przybyli już do tych miejscowości i rozpoczęli naukę.

„Narodni Listy“ donoszą, że komitet wychodźców galicyjskich w Pradze czyni starania o założenie w stolicy Czech drugiej polskiej szkoły średniej. Wobec istnienia już polskiego gimnazyum, obecne starania zmierzają do założenia polskiej szkoły realnej.

Zrabowanie i zmarnowanie biblioteki sieniawskiej. „Reichspost“ donosi: „Russkija Wiedomosti“ pod datą 23 listopada przynoszą następującą depeszę z Warszawy:

„Ziemia Lubelska“ donosi, że w Lublinie sprzedawane być mają stare książki, oprawne w skorę cielęcą ze złotymi wyciskami. Książki ofiarowywane są po cenie śmiesznie niskiej; noszą one znak Biblioteki Czartoryskich w Sieniawie.

Pismo niepodległościowe w Warszawie. W listopadzie rozpoczęto według „Wied. Kur. Pol.“ w Warszawie wydawnictwo tajnego pisma niepodległościowego p. t. „Głos Wolny“.

„Narodni Listy“, organ stronnictwa młodoczeskiego, zamieszczają obecnie codziennie „Kronikę polską“, drukowaną po polsku, a redagowaną przez komitet złożony z polskich wychodźców. W „Kronice polskiej“ znajdujemy szczegółowe relacye z życia wychodźców polskich w Pradze oraz korespondencye z kolonii naszych rozrzuconych na całym obszarze królestwa czeskiego.

Hindenburg honorowym członkiem Akademii poznańskiej. „Berliner Tageblatt“ donosi, że Hindenburg został zamianowany honorowym członkiem Akademii poznańskiej. Także jedna z pryncypalnych ulic Poznania ma otrzymać jego nazwę.

Zgon współtwórcy „starokatolicyzmu“. Przed kilku dniami zmarł w Meranie jako 87-letni starzec zapomniany i nieznany już dzisiejszemu pokoleniu Jan Fryderyk Schulte. Nazwisko to było przecież przed czterdziestu laty głośnem w Europie, Schulte bowiem wespół z Doelhingerem protestował najgwałtowniej przeciw głoszeniu dogmatu nieomylności przez sobór watykański i razem z kilku kanonistami dał początek „starokatolicyzmowi“. To ostatnie jego dzieło z ogromną reklamą zapowiadane i przez cały obóz antykatolicki popierane rozpadło się szybko, dzisiaj „starokatolicyzm“ jest na wymarciu. Natomiast dzieła Schultego z zakresu prawa kanonicznego i małżeńskiego mają wartość trwałą i zapewniają ich autorowi w literaturze prawniczej zaszczytne imię. Schulte pochodził z Niemiec, od r. 1854 do 1873 wykładał prawo kościelne na uniwersytecie w Pradze, następnie wrócił do Niemiec, gdzie przez jakiś czas piastował mandat do parlamentu. Najlepszemi dziełami jego są: „Podręcznik katolickiego prawa małżtńskiego“, „Nauka o źródłach prawa kanonicznego“, „Podręcznik prawa kanonicznego“, „Władza papieży“ itp.

Arcyksiążę Eugeniusz, nowy dowódca sił austro-węgierskich przeciw Serbii jest najmłodszym bratem arcyksięcia Fryderyka, głównego komendanta armii austro-węgierskiej i arcyksięcia Karola Stefana, właściciela dóbr żywieckich. Liczy lat 51. Tak się obecnie złożyło, że na czele wojsk polowych dwaj wnukowie zwycięscy z pod Aspern a bratankowie zwycięscy z pod Custozzy. Szefem sztabu arc. Eugeniusza został mianowany feldmarszałek porucznik Alfred Kraus, były komendant szkoły wojennej, autor znakomitej rozprawy o walkach pod Utniem w r. 1805. Szefem rządu krajowego w Bośni i Hercegowinie i komenderującym generałem w Bośni na miejsce gen. Potiorka zamianował cesarz feldmarszałka porucznika Stefana Sarkoticza. Nowy szef kraju liczy lat 56. Jako młody porucznik brał niegdyś udział w okupacyi Bośni i Hercegowiny. Ostatnio był komendantem okręgu wojskowego w Zagrzebiu. Sarkoticz wydał kilka rozpraw o Rosyi, którą zna dobrze z kilkoletniego w niej pobytu.

Poeta w polu. Znany nowelista niemiecki Ernest Wolzogen zdobył sobie na wojnie jako kapitan niemiecki obrony krajowej żelazny krzyż.

Generał Potiorek — Ślązakiem. Czytamy w „Gwiazdce Cieszyńskiej“: Zbrojmistrz polny Oskar Potiorek, były komendant wojsk bałkańskich, pochodzi z śląskiej rodziny z Mistrzowic przy Cieszynie. Jego ojciec uczęszczał do gimnazyum w Cieszynie i był kolegą szkolnym i przyjacielem zmarłego burmistrza Dra Jana Demla. Później osiadł w Styryi, gdzie też urodził się obecny zbrojmistrz polny Potiorek. Brat jego dziadka, zmarły w roku 1877 ks. Józef Potiorek, był tutaj nauczycielem religii i zostawił po sobie błogą pamiątkę przez utworzenie fundacyi Potiorkowej, z której trzech uczniów szkół średnich z Cieszyna i okolicy otrzymuje stypendyum po 370 K rocznie.

O uwolnienie gubernatora Korffa z niewoli niemieckiej. Jak wiadomo, po klęsce Rosyan pod Kutnem, do niewoli niemieckiej dostał się między innymi gubernator Warszawy bar. Korff. W ostatnich dniach w pismach rosyjskich podniesiono myśl, aby rząd rosyjski zażądał uwolnienia bar. Korffa, ponieważ on nie brał udziału w walce lecz przybył na pole bitwy z misyą „Czerwonego Krzyża“. „Now. Wremia“ jest zdania, że rząd rosyjski nie ma potrzeby nalegać na uwolnienie bar. Korffa, ponieważ jest Niemcem z pochodzenia. Dziennik ten przy tej sposobności podnosi jako rzecz niesłychaną, że 45 proc. najwyższych urzędników rosyjskich posiada nazwiska niemieckie. Stanowisko „Now. Wremii“ wobec bar. Korffa jest dlatego charakterystyczne, że gubernator Korff w swojem urzędowaniu dał się poznać jako zacięty wróg Polaków i gorliwy rusyfikator, a to przecież powinno było mu zjednać sympatye organu Mienszikowa.

Rewizye policyjne u hr. Tołstojowej. „Now. Wremia“ donosi, że w mieszkaniu 70-letniej wdowy po wielkim rosyjskim myślicielu i pisarzu hr. Tołstojowej w Jasnej Polanie, przeprowadziła policya szczegółową rewizyę, poszukując dokumentów propagandy rewolucyjnej. Przy rewizyi wybuchł pożar, który wyrządził znaczne szkody. Rewizya nie przyniosła żadnego rezultatu.

Oszczędzanie ziemniaków w Niemczech. Rada związkowa Rzeszy niemieckiej uchwaliła wydać zakaz używania mąki ziemniacz. do produkcyi mydła. Zakaz ten motywowany jest koniecznością oszczędzania ziemniaków. Mąka ziemniaczana bowiem potrzebną jest do wypiekania chleba.

Zniżenie dyskontu w Niemczech, jak zapowiada „Berl. Tagbl.“, ma być bliskiem. Zadecyduje o tem wydział centralny Banku Rzeszy, który dziś odbywa swe posiedzenie.

Niemiecki minister spraw wewnętrznych rozporządził, aby aż do dalszego rozporządzenia w każdym numerze organów urzędowych zamieszczano na miejscu wybitnem i tłustym drukiem poniższe zdanie:

„Kto spasa zboże na chleb, grzeszy wobec ojczyzny i naraża się na karę“. (Wer Brotgetreide verfüttert, versündigt sich am Vaterlande und macht sich strafbar).

Fakir indyjski na polu walki we Francyi. W obozie wojsk indyjskich, które obecnie walczą z Francuzami w okolicy Arras, znajduje się w najbliższem otoczeniu pewnego książcia indyjskiego także pewien fakir. Wzrostu wysokiego, chudy jak szczypa, z zapadniętymi głęboko oczyma, które wokoło rzucają bystre spojrzenia, dzień cały przepędza na kuczkach, jak pies na czatach w pobliżu swego pana, jakby nic z tego, co się wokoło niego i w świecie dzieje, nie obchodziło go ani trochę. Skoro jednak tylko otrzyma rozkaz, lub ma wziąć udział w walce, budzi się w nim w mgnieniu oka pełna energia i pierwszy staje w linii bojowej, naprzeciw wroga; to samo dzieje się z rozkazem; żeby był prawie niemożliwy do spełnienia, on wykona go niezawodnie i ściśle, bez względu na największe trudności. W Indyach spacerował on podobno po rozpalonych do czerwoności kamieniach lub po ostrzach mieczów; także wbijał w różne części swego ciała noże i szpady, nie ponosząc żadnej szkody na zdrowiu, a w miejscu tem nie wypłynęła ani kropla krwi, ba nawet nie pozostał najmniejszy znak lub ślad rany.

W obozie — jak dotychczas przynajmniej nie pokazał żadnej z tych sztuk; mimo to jednak towarzysze otaczają go nadzwyczajną czcią i szacunkiem, gdyż są najmocniej przekonani, że nie można go zranić i że go ani kula ani miecz żaden nawet dotknąć nie może. Kilkakrotnie brał on udział w walkach z Niemcami, rzucał się w najzaciekiejszy bój, gdzie w koło niego padały dziesiątki i setki trupów, a jednak nigdy nie odniósł najmniejszej rany lub kontuzyi.

Bilans powstania Boerów. „Daily Telegraf“ donosi, że Boerowie mieli w ostatniej ruchawce, którą uznać już trzeba za ukończoną, 170 zabitych, 300 rannych. Natomiast wojska rządowe straciły 124 zabitych i 267 rannych a 332 dostało się do niewoli.

Nekrologia. W kościele polskim w Wiedniu odbyło się onegdaj uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę śp. Dra Stanisława Malczewskiego, sekretarza skarbu w ministerstwie dla Galicyi. Na nabożeństwo przybył kierownik ministerstwa Morawski z personalem swego biura, wielu urzędników ministeryalnych i liczna polska publiczność.

Składki. W Administracyi naszego dziennika złożyli na ewakuowanych: Ks. Adam Górkiewicz 10 K — Sodalicya Dzieci Maryi — uczenice szkoły św. Andrzeja — 20 K.

Mieszkania oficerskie w okopach.

Współpracownik „Temps'a“ opisuje w jednym z ostatnich numerów swe wrażenia, odniesione w czasie wizyty, złożonej w francuskich okopach:

„Okopy, które zwiedzałem, zaczynają się tuż za pierwszemi domami wsi; jakie sto metrów dalej widać drugą linię, zaledwie dostrzegalną gołem okiem. Wśród mgły, w odległości około sześciuset metrów można dojrzeć pierwsze drzewa, które kryją pierwszą linię obronną Niemców. Od czasu do czasu słychać potężny odgłos armatniego strzału, zaraz potem rozlega się stuk strzałów karabinowych, w pewnych odstępach, jak na polowaniu.

Od brzegu okopów, które pokryte deskami lub słomą, ścielą się u naszych stóp, prowadzą dziesięciostopniowe schody w głąb gliniastej ziemi, aż do szklannych drzwi, wystających górną swą częścią około metra ponad poziom podłogi. Tam mieszka pułkownik ze swymi żołnierzami. Drzwi prowadzą do izby ogrzanej miło żelaznym piecem. Nie brak tam nawet wieszadła do ubrania. Na lewo mieści się niewielki pokoik, a w nim cztery łóżka, rozmieszczone podobnie, jak w kabinie okrętowej. Naprzeciw znajduje się „sala jadalna“. U sufitu wisi niewielka lampa, znaleziona w jednym ze zburzonych w pobliżu domów. W jadalni na środku widać dwa stoły, właśnie nakryte do posiłku. W jednym z jej rogów we framudze wykopanej w ścianie, złożono zapas kilkunastu butelek wina.

Na zaproszenie pułkownika siadamy do stołu; podane potrawy imponują dobrocią i smakiem. Nic dziwnego, gdyż sporządza je kucharz, który zanim powołano go do służby wojskowej, pełnił swe obowiązki u Rotschilda. W głębokości 3 i pół metra pod ziemią podają nam na stół: pieczeń wołową, pasztet z wątróbki, kaczkę pieczoną, sałatę i owoce. Do uświetnienia tej prawdziwej uczty przyczynia się nie mało pyszne wino i wódka z roku 1858, której pułkownik, ku wielkiemu żalowi oficerów używa codziennie po goleniu do nacierania twarzy. — Tuż obok mieszkania oficerów, rozpoczynają się koszary żołnierzy, wcale wygodnie urządzone i przestronne.

„Wojna święta“.

Wiedeń, 26 grudnia.

(Tel. pryw.) Angielska cenzura w Kairze zakazała przywożenia wszystkich zagranicznych dzienników, nawet angielskich. Zakaz obowiązuje do 30 stycznia.

Jak z Madrytu donoszą, Francya odebrała bejowi Tunisu władzę rządową i przekazała swemu rezydentowi. Wiadomość o bliskiej aneksyi Tunisu przez zupełne zniesienie nawet pozorów niezawisłości tego kraju nie została dotąd zaprzeczoną. Nastrój wśród mahometan tunetańskich jest podobne dla Francyi niepomyślny, ale do wybuchu jeszcze nie przyszło.

Konstantynopol. (T. B.) Izba po krótkiej dyskusyi uchwaliła brzmienie adresu, który na ogół jest parafrazą głównego ustępu mowy tronowej podkreślającego doniosłość ogólnej mobilizacyi wojska i floty i proklamacyi „wojny świętej“ jako obowiązku religijnego.

Przeciw obowiązkowi wojskowemu w Anglii.

Genewa. (Tel. pryw.) Angielski publicysta Watson sprzeciwia się pogłoskom, jakoby w Anglii miał być wprowadzony obowiązek powszechnej służby wojskowej. Wywodzi on w jednym z listów londyńskich w „Gazette de Lausanne“, że każdy rozsądny człowiek nazwie propagandę (za powszechną służbą wojskową) lorda Robertsa szaleństwem. Kitchener jest też zasadniczym przeciwnikiem wprowadzenia powszechnej służby wojskowej, gdyż wie on dobrze, że kontyngent półtora miliona żołnierzy jest największym, który Anglia może wystawić; rozumie się, że na kontyngent ten składa się dobór inteligencyi narodu. Angielski lud jednak nienawidzi cynicznego i zastojowego militaryzmu, chce zaś być wolnym narodem kupców i żeglarzy.

Los metropolity Szeptyckiego.

Wiedeń, 26 grudnia.

(Tel. pryw.) „Reichspost“ podaje za „Kuryerem Litewskim“ wiadomość, że proboszcz Franciszek Hliński uzyskał od gubernatora Kurskiego pozwolenie złożenia wizyty metropolicie Szeptyckiemu. Podczas wizyty była policya obecną w pokoju, a X. Hliński musiał rozmawiać tylko po rosyjsku. Metropolita może już obecnie uczęszczać do katolickich kościołów.

Telegramy.

Telegramy »Głosu Narodu« z dn. 27 grudnia 1914.

Niemieckie aeroplany nad Warszawą.

Berlin, 27 grudnia.

O bombardowaniu Warszawy przez aeroplany niemieckie, pisze „Lodzer Kurier“, że w sobotę w przeciągu trzech godzin i to od 6—9 rano słychać było w Warszawie bezustanny grzmot bomb wybuchających. Kilka domów zapadło się. Słychać było jęk rannych. Z dwu aeroplanów rzucono około 80 bomb.

Delegat papieski u sułtana.

Konstantynopol. (T. B.) Sułtan przyjął nowego delegata apostolskiego mr. Dolci, który przywiózł sułtanowi pismo odręczne Papieża. Po raz pierwszy delegat apostolski przyjęty został bez pośrednictwa ambasady francuskiej.

Na martwym punkcie.

„Zeit“ donosi z 25 grudnia z Berlina:

„Nationalzeitung“ pisze z Kopenhagi: Londyńskie dzienniki wyrażają zapatrywanie, że ogólne położenie można w ten sposób wyjaśnić, iż siła agressywna Rosyan obecnie osiągnęła punkt kulminacyjny i już go przekroczyła, wskutek czego nastąpiła chwilowa depresya, która jednak później znów ustąpi. Również obiecują sobie wiele po świeżych posiłkach wojsk. Ogólne wrażenie przedstawia się jednakowoż jako rozczarowanie. Naprożno usiłuje się pominąć ten fakt, że nie udaje się ani na zachodzie naprzód zrobić postępów, ani na wschodzie nie osiągnięto stanowczych rezultatów. Między wierszami czyta się, że trójporozumienie stanęło na martwym punkcie.

Parlament francuski.

Paryż, 24 grudnia.

(T. B.) Izba przyjęła wszystkimi 561 głosami przedłożenie ustawy w sprawie prowizoryum budżetowego, jakoteż ratyfikacyi kredytów wojennych wojskowych. Sesya została następnie zamkniętą.

Ateny. (T. B.) Agencya Ateńska donosi: Krążownik francuski przeszukał koło Dedeagacz parowiec włoski „Torino“ i zabrał 9 Turków, którzy jechali do Konstantynopola.

Londyn. (T. B.) Giełda w dniu 4 stycznia 1915 roku otwartą będzie wśród wielkich ograniczeń.

DRUKARNIA „GŁOSU NARODU"

W KRAKOWIE UL. ŚW. TOMASZA L. 35

NR. TELEFONU 3344.

wykonuje wszelkie roboty drukarskie szybko, gustownie i tanio.

„GŁOS NARODU"

prenumerować i nabywać można w następujących

♣ ♣ ♣ ♣ ♣ ♣ ♣ trafikach i handlach: ♣ ♣ ♣ ♣ ♣ ♣ ♣

Alfus, ul. Mikołajska.
Blochowa B. ul. św. Gertrudy 24.
Czapliński, ul. Szewska.
J. Siłuszyk, ul. Szewska.
Główna Trafika, linia A-B.
Grudzińska, Kiosk koło Teatru.
I. Grudniewicz, ul. Karmelicka.
Hanusz, ul. Karmelicka 46.
Bracia Hildowie, ul. Karmelicka.
Korzeniowska, ul. Karmelicka.
Hupczyc Maryan, ul. Jagiellońska.
Kubalowa, ul. Kołłątaja 6.
Księgar. Polska, Eberta Sławkowska.
Lamm & Kirsch, ul. Lubicz 2.
Mańkowska, Sukiennice.
Markowicz, ul. Floryańska.
Zembrzycki, ul. Floryańska.
Nikiel, ul. Wiślna.
Nikiel, ul. Zwierzyniecka 25.
Dzikowska, ul. Zwierzyniecka 15.
Piwarski, ul. św. Jana.
Hopcas i Salomonowa ul. Szczepańska
Wodziczkowa, ul. Kopernika 2.
Schreiber, ul. Dominikańska.

Agencye w Podgórzu:

Janicki w Rynku.
Poturalski w Rynku.

Oraz w kioskach wody sodowej przy ulicy Szewskiej, na plantach przy Teatrze Miejskim (obok „Drzewa Wolności"), przy ul. Mikołajskiej, na plantach naprzeciw Poczty głównej i przy ul. Franciszkańskiej.

Nakładem wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie.